

R O K  
X V I

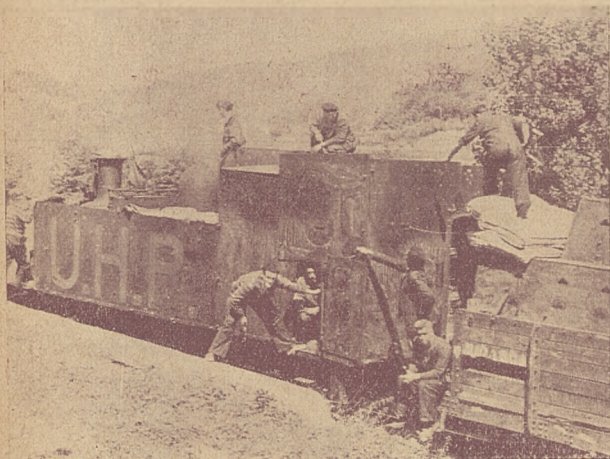


**ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO**

**STRZELEC**

NR. 30

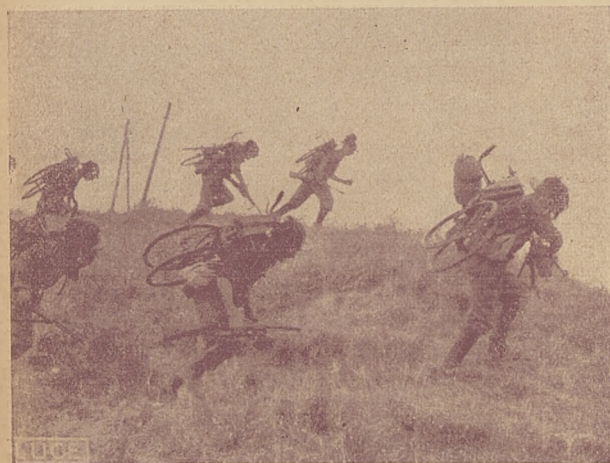




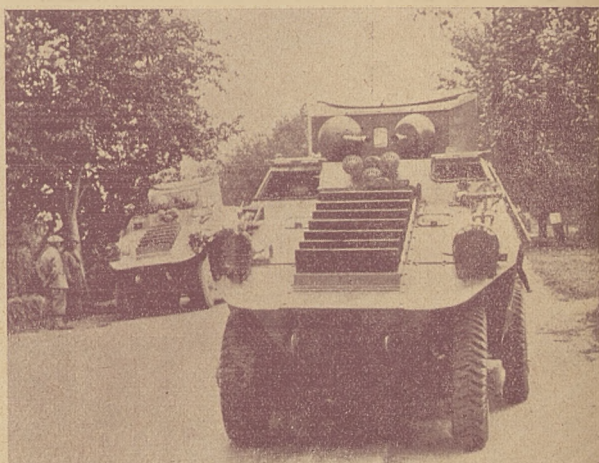
*Pociąg pancerny powstańców hiszpańskich pod Irunem.*



*Powstańcy, po zdobyciu Irunu, przeprowadzają rewizję, poszukując ukrytych żołnierzy Frontu Ludowego.*



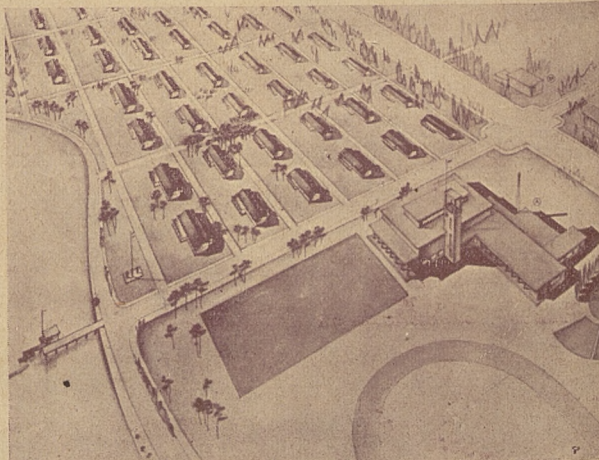
*Plutony cyklistów na manewrach armii włoskiej. Obsługa C. K. M.-u w akcji. Składane rowery przymocowane są do plakatów.*



*W manewrach armii austriackiej udział wzięła lotna dywizja, w skład której wchodzi najnowsze typy aut pancernych.*



*Masowy start pływaków w zawodach „Wpław przez Paryż”.*



*Projekt, według którego zbudowana zostanie wioska olimpijska w Tokio.*





# STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

20 WRZEŚNIA 1936 ROKU

Nr. 36

## WYCHOWAWCZE I SPOŁECZNE ZNACZENIE PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWEGO

(Ciąg dalszy)

Sprawa przysposobienia zawodowego w Związku Strzeleckim ma szczególne znaczenie, nie tylko ze względu na konieczność przeciwstawienia się szkodliwym wpływom bezrobocia, ale także dlatego, że olbrzymia większość młodzieży strzeleckiej kończy swoje wykształcenie na niższych szczeblach szkoły powszechnej, która nie daje niezbędnego minimum wykształcenia, a może wzbudzić zamiłowanie tylko do t. zw. karier liberalnych (urzędnika, lekarza, księdza).

Pierwszym i podstawowym warunkiem prowadzenia akcji przysposobienia zawodowego jest i przez długi okres czasu będzie uzupełnienie wykształcenia młodzieży tą wiedzą i umiejętnością myślenia, bez której nie można wyobrazić sobie współdziałania z nami młodzieży strzeleckiej. Doświadczenia i badania przeprowadzone wśród uczestników zespołów P. R. wykazują, że nawet do tak prostych prac, jak prowadzenie dzienników konkursisty potrzebne jest wykształcenie w zakresie wyższych klas szkoły powszechnej. Tem większe wymagania stawiać będzie program przysposobienia spółdzielczego czy samorządowego. Nie możemy tych prac odsuwać na później, kiedy warunki materialne Państwa pozwolą na podniesienie stopnia organizacyjnego szkół i wprowadzenie obowiązkowego doksztalcenia ogólnego dla młodzieży od lat 14 — 18. Musimy sami, nie czekając co nam jutro przyniesie, podjąć choćby skromną pracę zastępczą, w ramach na jakie pozwalają nam nasze środki i możliwości; wyzyskania kadry. Pod uwagę trzeba wziąć przede wszystkim możliwości wyzyskania dla tej akcji kursów wieczorowych, zespołów dobrego czytania i zespołów samokształceniowych. W szczególności chodziłoby o nauczanie mło-

dzieży posługiwania się książką, korzystania z książki, czytania tablic i wykresów statystycznych, sprawozdań, robienia notatek i t. p.

Właściwe przysposobienie zawodowe powinno obejmować dwie zasadnicze dziedziny: 1) poradnictwo zawodowe, 2) przysposobienie zawodowe, rozumiane jako przysposobienie do zawodu i doskonalenie w pracy zawodowej. Młodzieży strzeleckiej, a nawet orłętom Związku Strzeleckiego, opuszczającym szkołę powszechną, potrzeba koniecznie poradnictwa zawodowego i to nie tylko opierającego się wyłącznie na badaniach psychotechnicznych, lecz również na przewidywaniu konjunktur w różnych gałęziach produkcji, na znajomości rynku pracy i tendencji gospodarczego rozwoju najbliższego regionu gospodarczego. Czytając to niejedyn z obywateli pomyśli sobie zapewne, że u nas w organizacji nie ma fachowców, którzyby się tymi sprawami zajęli, że obejmujemy ciągle coraz to szersze dziedziny pracy, a tych najbardziej podstawowych jeszcze dobrze w swym ręku nie trzymamy.

Refleksji tej trudno nie przyznać pewnej słuszności, ale nie możemy ciągle krępować się zaniebaniami, musimy braki wyrównywać, a równocześnie ciągle kroczyć naprzód, bo życie stawia nam nowe zadania. Dzisiaj tym bardziej niż kiedykolwiek indziej nie może nam być obojętnym co zrobi ze sobą młodzież strzelecka, jakie obejmie placówki, czy praca zawodowa daje jej pełne zadowolenie i okazję do zaznaczenia się prawdziwie po strzelecku w życiu Polski. W związku z tymi nowymi zadaniami także i kadra instruktorska musi podjąć pracę nad sobą, musi zaznajomić się z nowymi obowiązkami, a w razie potrzeby znaleźć odpowiednich fachowców wśród sympatyków Z. S.



Pierwszym krokiem ze strony kadry w kierunku zainteresowania się tymi zagadnieniami powinno być zaznajomienie się z zagadnieniami społeczno-gospodarczymi swego środowiska, ze światem pracy fizycznej, z pochodzeniem, wykształceniem i warunkami pracy poszczególnych grup młodocianych pracowników. Powstanie wtedy cały szereg pytań: spośród kogo rekrutują się uczniowie i robotnicy w różnych zawodach, ilu z nich pochodzi ze wsi, ilu z małych miasteczek, z jakich sfer ludności dobiera się większość pracowników takiego czy innego zawodu, w jaki sposób następuje dobór, czy wpływają na niego pewne zakorzenione przyzwyczajenia, wreszcie czy istnieje związek pomiędzy wchodzeniem do pewnych zawodów i stopniem wykształcenia.

Wystarczy aby zorientować się w jakim stopniu młodzież zabierająca się do pracy jest uświadomiona o swym przyszłym zawodzie — aby corychlej zabrać się do przygotowania warunków dla przysposobienia zawodowego. Badania wskazują, że znajomość pracy zawodowej i roli jej w życiu jest u młodzieży czternastoletniej zupełnie niewystarczająca. U 75% tej młodzieży wybór zawodu nie posiada żadnej podstawy życiowej. Krótko mówiąc uświadomienie zawodowe młodzieży jest stanowczo niewystarczające, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy trzeba dużych znajomości warunków i możliwości postępu w swym zawodzie. Zdumiewająca niezajomość podstawowych właściwości zawodowej pracy, do której młodociany miał w najbliższym czasie przystąpić robi, na czytelnikach ankiet przeprowadzanych wśród młodzieży, wprost wstrząsające wrażenie.

Niemniej ciekawe byłoby zbadanie z jakim wykształceniem młodzież wchodzi w życie;

jak przebiega selekcja w związku z wykształceniem i strukturą społeczną, wreszcie jak jest związek między pracą a wykształceniem, czy wykształcenie pomaga i w jakim stopniu. Również interesującą rzeczą byłoby zbadanie w jaki sposób młodzież uzyskuje pracę.

Badania ankietowe przeprowadzone wśród absolwentów jednej z lepszych szkół zawodowych w Warszawie wykazały, że nikt nie dostał pracy za pośrednictwem Biura Pośrednictwa Pracy, największa zaś ilość otrzymała pracę przez protekcję.

Na uwagę także zasługuje fakt, że znaczna ilość młodzieży traci pracę wskutek powołania do służby wojskowej, po odbyciu której nie przyjmuje się jej bardzo często do dawnego warsztatu.

Wprawdzie mógłby ktoś zauważyć, że istnieją odpowiednie ustawy i rozporządzenia, że istnieją instytucje rządowe, powołane do ochrony pracy, czuwania nad warunkami pracy i pośrednictwem pracy — ale w praktyce okazuje się, że pomoc organizacji byłaby zarówno w zakresie poradnictwa zawodowego, poradnictwa prawnego, udzielania wskazówek nieodświadczonego młodocianemu w związku z umową, jak i w zakresie przygotowania do zawodu, bardzo wskazaną. Wychodząc z tego założenia władze naczelne Z. S. poleciły okręgom, w jednym z ostatnich Dzienników Zarządzeń i Rozkazów, powołanie do końca bieżącego roku specjalnych referatów pracy. Kierownicy tych referatów pracy, którymi powinni być specjaliści — inżynierowie społeczni, muszą zorganizować, w ramach zakreślonego w tymże zarządzeniu programu — planową akcję przysposobienia zawodowego w oddziałach Z. S.

J. K.

## POWRÓT NACZELNEGO WODZA

Powrót gen. Edwarda Śmigła-Rydzęgo był szeregim manifestacyj urządanych, od stacji granicznej Zebrzydowice, na całym szlaku aż do Warszawy.

Praca, jakiej dokonał Wódz Naczelny we Francji, posiada ogromne znaczenie dla obu państw t. j. Polski i Francji, jednak nie była ona wyłącznym czynnikiem, powodującym tak entuzjastyczne powitanie.

Paryskie sukcesy stworzyły jeno sposobność wyładowania żywionych zdawna uczuć, uczuć — których wyraz złożyły już, Poznań i Katowice.

Polska kocha swego Wodza za prostotę, naturalność, za rycerski żywot, ufa Jego zdolnościom militarnym, wierzy w takt polityczny, ceni za prawość i czci jako przedstawiciela na-

szej Siły Zbrojnej, który życiem całym zado-komentował, iż umie prowadzić ludzi na śmierć i umie zwyciężać.

Owacje, urządane na cześć Naczelnego Wodza odbiły się szerokim echem na całym świecie i potwierdziły przekonanie zagranicy, że w Polsce Naród idzie za Wodzem, a Wódz z Narodem.

Odmowa lub przyrzeczenie gen. Rydza-Śmigłego znaczy tyle samo, co przyrzeczenie lub odmowa wszystkich Polaków.

\* \* \*

Wszystkie stacje, od Zebrzydowic do Warszawy przybrane były flagami, kwieciami i zieloną. Wzdłuż całej drogi ustawiły się tłumy ludności, pragnące ujrzeć Wodza, pragnące okazać Mu swoje przywiązanie.



W Zembrzowicach oczekiwała Go na dworcu kompania honorowa, delegacje różnych organizacji, związków i stowarzyszeń, młodzież szkolna i rzesze chłopów i robotników, Przy dźwiękach hymnu narodowego, wśród okrzyków ludności, w powodzi kwiatów, gen. Śmigły-Rydz opuścił wagon i odebrał raport. Powitał Go na ziemi śląskiej burmistrz m. Cieszyna, dr. Michejda.

Pociąg mija przystanki wypełnione zwartymi masami tłumu, pada na wagony deszcz kwiatów i tak upływają godziny, przerywane krótkimi postojami w Dziedzicach, Katowicach, Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górnej, Częstochowie, Piotrkowie, Koloszkach, Skierniewicach.

Warszawa cała przystroila się flagami. Wiele balkonów udekorowanych kwiatami i zielenią. W wielu oknach portrety Generała. Na trasie, którą jechał gen. Rydz-Śmigły usta-



*Ob. prezes Zarządu Głównego Z. S. Paschalski przemawia do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych R. P. Powitanie odbyło się na dziedzińcu domu, zamieszkiwanego przez gen. Śmigłego-Rydzę. W głębi stoi komendant Główny Z. S. ob. ppłk. Frydrych.*

wiono słupy, z których zwieszały się białe i czerwone bandery.

Tysiące ludzi zalało chodniki, wypełniając również ulice boczne.

Na dworcu dygnitarze, dostojnicy, duchowieństwo, przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych z premierem Składkowskim na czele.

Niepodobna odtworzyć nastroju i przebiegu uroczystego powitania. Ograniczymy się jedynie do podkreślenia naturalnego faktu, iż wszędzie, na całej trasie witali swego Protektora i Opiekuna strzelcy, składając mu w Warszawie, przez usta ob. prezesa Zarządu Głównego, Paschalskiego, wyrazy hołdu i miłości.

Kompanie Z. S., strzelczyń, orląt i strzelców ustawiły się na dziedzińcu domu Naczelnego Wodza przy ul. Klonowej.

Przybyły Władze Związkowe z ob. preze-



*Owacje tłumów dla przejeżdżającego ulicami Warszawy, gen. Śmigłego-Rydzę.*





Balony przed startem.

sem Paschalskim i ob. komendantem głównym płk. Frydrychem na czele. Gen. Rydz-Smigły odebrał raport, przeszedł przed frontem kompanij, po czym prezes Zarządu Głównego, ob. Paschalski wygłosił krótkie przemówienie:

— *Panie Generale! W dniu, w którym Pan Generał powraca do Polski po pobycie we Francji, Związek Strzelecki nie może nie wyrazić tej wielkiej radości, którą poza tym cała Polska podziela, że aliantka Rzeczypospolitej doceniła wielkość Naczelnego Wodza wojska polskiego. Związek Strzelecki składa Ci głębokie dziękczynienie za trud, włożony w umocnienie jednego z najbardziej podstawowych sojuszków Polski.*

*Nie wątpimy, że piękna, a pełna wielkich,*

*tak bliskich sercu każdego Polaka, tradycji Francja nie zapomni Twoich oświadczeń, mówionych, jak zawsze, z Tobie właściwym urokiem żołnierskiej prostoty, że wielkość Twoja, tak mocno przez Francję odczuta, stanie się dalszym ogniwem sojuszu polsko-francuskiego*

*Spadkobierca Wielkiego Marszałka, Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, Generał Smigły-Rydz niech żyje!*

Na tym zakończyły się uroczystości przyjęcia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych R. P. Zamknął Wódz jeden etap swojej pracy po to, aby ze zdwojoną energią stanąć do nowych zadań, by czuwać nad wzmożeniem sił obronnych Państwa.

## GORDON — BENNETT 1936

Mam wrażenie, że wszyscy czytelnicy znają sens tego tytułu.

Jest to właściwie nazwisko pewnego amerykańskiego — wydawcy dziennika „New York Herald”, który w roku 1905 ofiarował puchar na zawody balonów wolnych.

Regulamin tych konkursów obdarza zwycięstwem pilota balonu, który najdalej zaleci od miejsca startu — mierząc w linii prostej. Nie można osiadać na morzu. Balony posiadają pojemność 2.200 metr. sześć. i są napełnione gazem świetlnym. Zdobywca pucharu (Aeroklub) organizuje zawody w roku następnym u siebie.

Trzykrotne zwycięstwo zawodników jednego aeroklubu powoduje zatrzymanie pucharu na własność.

Nagroda ofiarowana przez James Gordon-Bennett'a została zdobyta na własność przez Belga Ernesta Demuytera w r. 1924. Aeroklub belgijski ofiarowuje II puchar, który zostaje za oceanem Atlantyckim w r. 1928. Trzeci puchar ufundowuje „król automobilowy” — Henry Ford, ale mija ledwie cztery lata i znów zdobywają go Amerykanie, osiągając przy tej okazji swoje dziesiąte zwycięstwo.

Wydaje się, że to już zmierzch zawodów balonowych.

Ale w roku 1933 jest w Chicago światowa wystawa postępu i techniki. Żeby ją czemś uświetnić, organizuje się 21-sze zawody o puchar im. Gordon - Bennett'a. Tym razem ofiarodawcą jest gazeta „Chicago Daily News”. Na



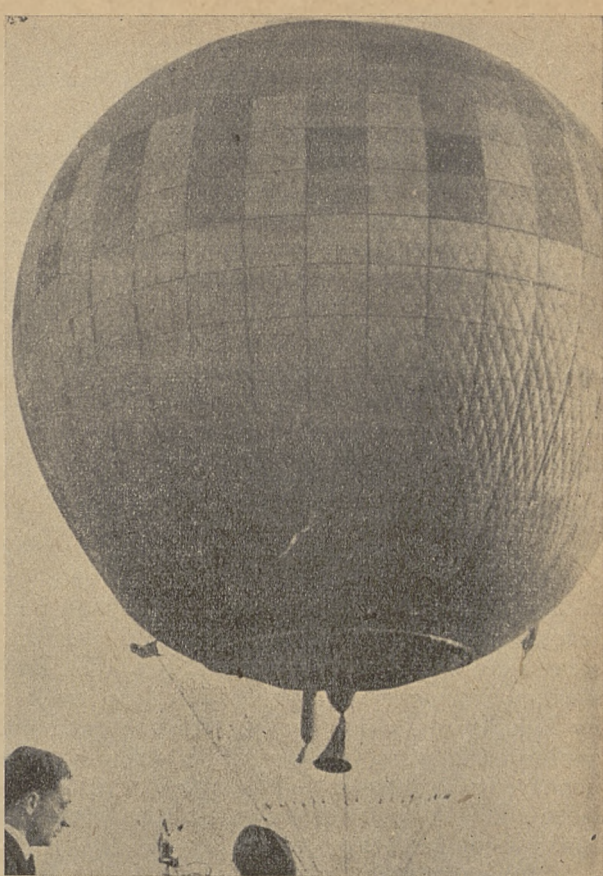
starcie staje sześć balonów i... dalszy ciąg jest nam dobrze znany. Zwycięża „Kościszko”, a kapitanowie, Hynek i Burzyński, przywożą nagrodę do Polski. W rok potem kpt. Hynek na „Kościszce” zwycięża powtórnie, a w roku ubiegłym zwycięstwo kpt. Burzyńskiego z por. Wysockim na „Polonii II” przynosi nam tytuł własności do pucharu.

Tym razem, gwoli tradycji, nagrodę przechodnią daje „Gazeta Polska”.

I oto dnia 30 sierpnia rozpoczyna się start do XXIV zawodów o puchar im. Gordon - Bennett'a. W obecności Pana Prezydenta i 50-ciu tysięcy ludzi, z lotniska mokotowskiego w Warszawie, wznosi się 10 balonów reprezentujących aerokluby: Francji, Belgii, Niemiec, Szwajcarii i Polski. Po raz pierwszy nie było na starcie balonu Stanów Zjednoczonych Am. Półn., a Hiszpania była reprezentowana flagą na maszcie — zawodnicy przybyć nie mogli.

Wiatr niesie balony na wschód, w głąb Z. S. R. R.

Po dwóch dniach lotu wszystkie balony osiadły. Ale zaczyna się niepokój. Przychodzą wieści o balonie francuskim „Maurice Mallet”, belgijskim „Bruxelles” i niemieckich, „Augsburg” i „Sachsen”. Następnego dnia mamy meldunki o



Start balonu „Maurice Mallet”.

W lewym rogu u dołu autor artykułu, jako sprawozdawca radiowy.



Zeszłoroczny zwycięzca pucharu kpt. Burzyński z kpt. Pomaskim na starcie.

szwajcarskim balonie „Zürich III”, „Deutschland”, „Warszawie II” i Demuyterze — pilocie balonu „Belgica” — o dwóch balonach polskich nic nie słyhać. Dopiero piątego dnia odnajdują się kpt. Burzyński i kpt. Pomaski wraz z „Polonia II”. Gdzie jest balon „LOPP”?

Dnia 10 września poszukiwania zaginionej załogi — kpt. Janusza i por. Brenka rozpoczęła lotnictwo sowieckie. Wreszcie 11-go, prawie w dwa tygodnie po starcie, przychodzi telegram: „Ładowanie 1.IX. 100 km. od m. Onega nad Morzem Białym”. A więc żywi i zdrowi choć nie zwycięzcy.

Teraz już tylko miarka i mapa decydują: Zwycięża balon „Belgica” — pilot Demuyter, odległość około 1710 km.

Drugie miejsce „LOPP” — kpt. Janusz, por. Brenk 1560 km. następní:

„Zürich III” — Szwajcaria ok. 1525 km., „Deutschland” — Niemcy 1500 km., „Warszawa II” (kpt. Hynek, inż. Janik) i „Polonia II” około 1410 i 1440 km.

Passa polskich zwycięstw się przerwała. Może jednak najbliższe lata przyniosą nam znów pierwszeństwo w lotnictwie balonowym.

R. Walczak.



# UAKTYWNIENIE SPOŁECZEŃSTWA

Przy budowie drogi zatrudniono dwie grupy ludzi. Pierwsza liczebnie mniejsza okazuje w pracy większe wyniki od drugiej — liczniejszej. Stan taki został spowodowany aktywnością w pracy wszystkich jednostek z grupy liczebnie mniejszej, oraz beczynnością pewnej części gromady liczniejszej.

Podobnie ma się sprawa z całymi Państwami. Niejednokrotnie Państwa małe stawały się potęgami dzięki przedsiębiorczości wszystkich ich obywateli. Bywały i przeciwne wypadki. Państwa duże, wskutek bezwładności w odniesieniu do interesów państwowych, upadały.

Obecna epoka jest nacechowana wyrażnym dążeniem wszystkich Państw do uaktywnienia społeczeństwa względem poczynań i interesów państwowych. Na usługi tej akcji nastawia się całe życie społeczne. Niektóre Państwa, gdzie sprawę tę ujęto radykalnie i w karby ładu, zdołały już wielkie rzesze swojego społeczeństwa czynnie ustosunkować do omawianego zagadnienia. I stwierdzić wypada, że takie zdobyły tą drogą jedno z najważniejszych ogniw swej mocarstwowości.

Polska narówni z innymi czyni wysiłki w kierunku uaktywnienia szerokich mas społeczeństwa. W akcji tej, jako wykonawca, na terenie całego Państwa odgrywa bezsprzecznie najważniejszą rolę Zw. Strzelecki.

Prawda wypowiedziana w ostatnim zdaniu nie straci na wartości, gdy szczerzy zawsze wobec siebie i innych powiemy, że uaktywnienie to, w Zw. Strzeleckim, nie wszędzie osiągnęło do tej pory równe wyniki. Są tereny administracyjne (gminy, rzadziej całe powiaty), w których akcja ta wolno postępuje naprzód. Źródło takiej dysproporcji tkwi albo w samych strzelcach, albo w czynnikach pozaorganizacyjnych. Nie można także powiedzieć, by liczne placówki, posunięte w tej robocie naprzód, były bliskie jej ukończenia. Uaktywnianie bowiem społeczeństwa będzie zawsze robotą niewykończoną, gdyż obejmować musi stale narastające warstwy społeczeństwa, jako też utrzymywać w czynnej postawie dorosłe już rzesze, które bez tego wróciłyby do pierwotnego bezwładności. Można jednak tę akcję usprawnić, a przez to przyczynić się do szybszego i trwalszego wywierania jej wpływu.

Usprawniona zostanie ona wtedy, jeżeli gorliwie przejmą się nią Komendy i Zarządy wszelkich stopni, wszyscy działacze i przodownicy strzeleccy. Wymienione i wymienienie są tym motorem, który ma stale wprawiać w ruch całą maszynę strzelecką. Muszą więc przodować swoją aktywnością.

Na co kłaść w tej pracy największy nacisk? Najpierw na przyzwyczajenie wszystkich jednostek razem do samokształtowania wartości osobistej. „Zawsze, bodaj w najmniej pozorniejszej pracy, jest koniec końców praca głowy, systemu nerwowego, charakteru, wytrwałości, pojętności, inteligencji, które decydują o jakości pracy” (Florjan Znamiecki). To samokształtowanie wartości osobistej nie może jednak obejść się bez pomocy z zewnątrz. Jeżeli bowiem gdzieś jest niewiele, szkoda się silić, by wydostać z tamtąd wiele. Trzeba więc wskazać wartość i umotywić potrzebę osobistego zetknięcia się z pismami Marszałka i legionowymi, tygodnikiem „Strzelec”, regulaminami, oraz innymi wydawnictwami strzeleckimi.

Ważne znaczenie ma także uaktywnienie możliwie największej ilości członków naszej organizacji do czynnej pracy organizacyjnej. Wielce szkodliwą luką na tym odcinku można wypełnić, gdy czynnik kierujący oddziałem poparte współpracą i autorytetem Władz zwierzchnich zaczyną wciągać do prac organizacyjnych wszystkich członków oddziału. Dla czego zarząd ma być organem panującym i w przeważającej ilości wypadków wykonawczym, kiedy wszyscy obywatele mają prawo i obowiązek pracować dla dobra państwowego. Na zebraniach plenarnych, czy innych, można wzbudzić ambicję do pracy czynnej wśród wszystkich strzelców. Następnie, należałoby poinformować wszystkich członków o zamierzonych pracach oddziału, a dalej w poleceniu o charakterze dobrowolnym, przydzielić poszczególnym grupom pod kierownictwem członka(ów) Zarządu wykonanie pewnej pracy np. udekorować świetlicę strzelecką, przygotować dzień propagandy Zw. Strzeleckiego, naprawić most na rzece, przygotować opłatek strzelecki i t. d. i t. d. Przy takim charakterze pracy organ inicjujący i kierowniczy nie może na chwilę przestać być konsekwentnym.

Jako ostatni ważny dział wymienię jeszcze aktywność w życiu pozaorganizacyjnym. Celem tych prac będzie uaktywnienie życia całego środowiska w myśl idei strzeleckiej. Ostatnie zagadnienie, jako wymagające osobnego szerszego omówienia, zostanie ujęte w przyszłości w osobnym artykule.

Narazie wystarczy, gdy wypowiedziane w tym artykule myśli w odniesieniu do naszej roboty wypełnimy żywą treścią. Będzie ono już w wielkim stopniu uaktywnieniem życia polskiego, a przez to stworzeniem tej rzeczywistości, która jest podstawą pomysłowości jutra w życiu Państwa. **Ferdynand Herok.**



*Motto: „Każde państwo, które chce trwale istnieć, musi się troszczyć o powab, bogactwa i powszechność swojej kultury“.*

W. Sieroszewski.

Nad bursztynowym brzegiem polskiego morza, — w mieście Gdyni, — gdzie jak bastion moralny stoi mogiła Wielkiego Rycerza — gen. Orlicz-Dreszera, w sierpniu b. r., w gmachu Państwowej Szkoły Morskiej, pod protektoratem Ministra W. R. i O. P. i Prezesa Polskiej Akademii Literatury, Wacława Sieroszewskiego, został zorganizowany „Wakacyjny Instytut Sztuki“.

Zadaniem Instytutu Sztuki — jak podkreślił w przemówieniu inauguracyjnym naczelnik Wydziału Sztuki w M. W. R. i O. P. dr. Wł. Zawistowski — było zbliżyć najszerze masy społeczeństwa za pośrednictwem nauczycieli i działaczy oświatowych ze sztuką; umniejszyć ten niebezpieczny i szkodliwy dystans, jaki istnieje między twórcami-artystami w dziedzinie sztuki a ich odbiorcami. To też nic dziwnego, że Instytut ten przeznaczony był wyłącznie dla ludzi pracy, dla działaczy oświatowych, wśród których było bardzo dużo strzelców.

Tu nad tym stałowo niebieskim Bałtykiem, gdzie wiatr rozwiewa bandery i chorągwie okrętów polskich, tu nad to Polskie Morze, ściągnęły olbrzymie rzesze z całego kraju, ażeby skupione nad najdroższym skrawkiem polskiej ziemi, na polskim wybrzeżu wziąć udział w „uczcie ludowej“, jaką był „Wakacyjny Instytut Sztuki w Gdyni“.

Czas spędzony w Instytucie był równocześnie dla słuchaczy okresem wypoczynku, z którego zrezygnowaliśmy dobrowolnie, aby wzbogacić się w nowe wartości duchowe. Był to mimo wszystko wypoczynek, gdyż zajęcia Wakacyjnego Instytutu ułożono umiejętnie i metodycznie, by słuchacze mogli korzystać z letniska i „pluskać“ się w Morzu Polskim. — Dlatego też całe przedpołudnie i część popołudnia mieli słuchacze dla siebie. W tym to czasie zwiedzano także urządzenia portowe — chłodnie, olejarnie, łuszczarnie ryżu i t. p. Wykłady zaczynały się dopiero od 17 i trwały do 20 godz.; wieczorem zaś odbywały się pokazy filmowe, produkcje muzyczne i recytacje. Samą pracą i codzienne życie w Wakacyjnym Instytucie Sztuki zorganizowano w ten sposób, że cały materiał podzielono na 8 grup: Wieczory artystyczne, literatura, teatr, plastyka, muzyka, muzea i zabytki, prasa i radio, i wychowanie i sztuka ludowa.

Wykładowcami na Instytucie byli ludzie tej miary co: Akademik Kaden-Bandrowski, Leopold Staff, Rektor Akademii Sztuk Pięknych W. Jastrzębowski, A. Lauterbach — Dyr. Państw. Zbiorów Sztuki, dr. L. Pomirowski, kpt. Dulin, B. Sidorowicz i wielu b. wybitnych osób.

Na wykładach i w dyskusji poruszano tematy jak: „Kultura i praca“, „Słowo pisane i mówione“, „Polska powieść chłopska i proletariacka“, „Najpiękniejsza książka“, „Teatr robotniczy“, „Pierwiastek budowy w współczesnej sztuce polskiej“, „Polska pieśń żołnierska na tle epoki“, „Artyzm i regionalizm polskiej pieśni ludowej“, „O muzeach jako zabytkach wychowawczych“ i t. p. Poziom audytorium — jak zaopiniował ulubieniec Instytutu — Kaden-Bandrowski, — był bardzo wysoki, czujny, gotów do rzeczowej dyskusji, pilny i chętny.

Słuchacze chciwie przyjmują wszystko, co mogą tu usłyszeć z zakresu pracy nad sztuką. Notują nowe dla siebie tezy i spostrzeżenia, a po wykładach następuje ożywiona dyskusja, świadcząca nie tylko o zainteresowaniu, lecz i o chęci korzystania z nowych wiadomości.

Dumą napawał słuchaczy fakt, przebywania wśród nich największego polskiego pisarza, Prezesa Honorowego Zw. Strzeleckiego i jednego z bliższych współpracowników Marszałka J. Piłsudskiego—Wacława Sieroszewskiego, „Dziadziem“ przez słuchaczy zwanego, który uświetniał swą obecnością Instytut Sztuki, dając nam nieprzeciętną ucztę duchową i zachęcając słowami: „Kochajcie się moi drodzy i miłujcie!—Piszcie, śpiewajcie i żyjcie w harmonii. To też słuchacze na Instytucie wykazali niesłychaną chęć do pracy, werwę i inicjatywę organizacyjną, gdyż w krótkim czasie wyłonili z pośród siebie sekcje: literacką (wraz z humorystyczną gazetką), muzyczną, malarską, fotograficzną, chóru, sportową i wycieczkową.

Słuchacze zwiedzili dokładnie Gdynie, Hel, Wejherowo, Szwajcarię Kaszubską i t. d. Wyjechali dwukrotnie statkiem na pełne morze, co gra pieśnią sławy, wiarą i otuchą na jutro Polski i szumem swoim szepce, szemrze, czasami i huczy, czasami śpiewa hymn o niezawisłości przedrogięj nam Rzeczypospolitej.

Ponadto słuchacze Instytutu zwiedzili Oliwę, Sopoty i Gdańsk. Serce nam się krajało z żalu, gdy chodząc po Gdańsku, — mieście odwiecznie polskim, nie widzieliśmy ani jednego żołnierza w polskim mundurze wojskowym, natomiast przed oczami naszymi maszerowały kolumny młodych hitlerowców z „hakenkrojcami“ na ramieniu i z pieśnią na ustach.

Tyle o Instytucie Sztuki w Gdyni, a teraz na zakończenie coś dla nas Strzelców. — Obywatele, którzy byli uczestnikami Instytutu, zapewne będą dużo realizować, na terenie swojego oddziału, wiadomości i wrzeń zdobytych w Instytucie. Cóżby nam najlepiej przypadało do gustu? Ja myślę, że najlepiej byłoby stworzyć taką „Gazetkę humorystyczną“. Jak wyglądałaby taka gazetka? Otóż tablicę wielkości (różnej) 1 m x 1,5 m. podzielić na 6 (może być mniej lub więcej) rubryk, a mianowicie:

1) Wywiady np. z jakimś pisarzem lub artystą. (Oddział Z. S. w Skoczowie zrobi taki wywiad z wiernym synem ziemi śląskiej, pisarzem Gustawem Morcinikiem i poetą ks. prałatem Grimem).



- 2) Streszczenia pogadanki odczytów.
- 3) Poezja (wierszyki lub nowela o życiu Z. S.).
- 4) Ogłoszenia.
- 5) Komunikaty.

6) Humor — tutaj mogą być dowcipy — oczywiście zdrowe — wycinki z gazet, karykatury i t. p.

Trzeba jednak powołać Komitet Gazetki, z redaktorem na czele, któryby rzecz tę prowadził. Komitet ten może z biegiem czasu urządzać wieczory recytacyjne naszych pisarzy, wieczory autorskie ukrytych talentów w oddziale Z. S. jak np. wieczory muzyczne, wieczory młodych poetów i prozaików, wystawy malarzkie i t. p.

Gazetka taka będzie się cieszyła wielkim powodzeniem, ciągle ktoś przed nią będzie stał i dyskutował, a w głowie układał nowe pomysły. Spróbujcie to obywatele zrobić w swoim oddziale Z. S. My w Skoczowie już robimy taką gazetkę, a o powodzeniu jej napiszemy.

Gazetka (treść) ta może być zmieniana co 2 wzgl.

4 tygodnie, zależy od ilości i jakości materiału nagromadzonego przez Strzelców.

My, Strzelcy, proszę obywateli, mimo iż obciążeni jesteśmy poważną pracą organizacyjną i zawodową, oraz bardzo często trudnymi warunkami życia codziennego, jak borykaniem się z różnymi „mętami społecznymi”, nie tylko, że nie będziemy stronić od zagadnień sztuki, od zagadnień kultury w zakresie piękna, lecz będziemy gotowi pracować zawsze i wszędzie z zapałem i pilnością. — Bo przecież historia nas uczy — jak się wyraził na trybunie Sejmu ob. Wacław Sieroszewski — że znakomity zastęp naszych artystów, poetów, muzyków, malarzy i literatów wykuł swą twórczością pancierz naszego ducha narodowego, ochraniająco w czasie niewoli od zagłady.

Niechże więc obcowanie ze sztuką, jako tym „kwiatem duchowym” narodu, będzie nieodzowne dla tych, którzy łakną życia głębszego. — Bo nie ma literatury wielkiej bez tych „szarych”, początkujących pisarzy. Piszmy więc, obywatele, rysujmy, malujmy i śpiewajmy!

*Skoczów.*

*Ewich Hieronim.*

## Z TYGODNIA

### OBCHÓD 400-SETNEJ ROCZNICY URODZIN KS. PIOTRA SKARGI.

Dnia 13 września odbył się w Warszawie uroczysty obchód czterechsetnej rocznicy urodzin ks. Piotra Skargi, zorganizowany pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej przez Stołeczny Komitet Jubileuszowy.

Piotr Skarga, kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy, był jednym z najwybitniejszych ludzi swej epoki. Świetny mówca, genialny wizjoner, działacz społeczny na wielką skalę. Złotousty człowiek o szczerze złotym sercu. Znane są jego kazania sejmowe, a zwłaszcza jedno z nich: „O miłości ku Ojczyźnie”. Ponadto publikował Skarga wiele broszur, pism, polemik, dzieł o treści propagandowej lub moralnej. Przyczynił się do organizacji Akademii Wileńskiej i był pewien czas jej rektorem, założył kolegia jezuickie w Połocku i Rydze, zainicjował budowę dwóch domów zakonnych w Krakowie, za jego sprawą fundował król i wielmoże polscy szkoły i kolegia, za jego przyczyną zrzesza się mieszczaństwo krakowskie w zgromadzenia, zadaniem których jest wspieranie ubogich bliźnich. Sporo zasług możnaby jeszcze wyliczyć, bo nie ustawał, aż do śmierci, w swej pracy, ten syn mieszczańskiej rodziny z Grójca. Poprzestaniemy jednak na naszej krótkiej wzmiance.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą pontyfikalną na Placu Zamkowym. Przybyli na nabożeństwo: P. Prezydent R. P., Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, premier Składkowski i wielu innych dygnitarzy.

Mszę św. odprawił ks. kardynał Kakowski.

Na zamku, w bramie senatorskiej, łączącej dziedziniec główny z dziedzińcem gospodzkim, wmurowana została tablica pamiątkowa, wykonana w brzoźnie, z następującym napisem: O. Piotr Skarga — 1536 T. J.

1612 — wielki patriota i proroczy kaznodzieja. „Upominałem, aby obie matki swoje — kościół Boży i Ojczyznę uprzejmie i wiernie miłowali”. W czterechsetną rocznicę — Wdzięczni Rodacy”.

Aktu odsłonięcia tablicy dokonał P. Prezydent R. P. Nastąpiły potem liczne przemówienia, a na zakończenie odbyła się na dziedzińcu zamkowym defilada pocztów sztandarowych i delegacyj.

O godz. 11-tej zebrały się pochody parafialne na Placu Teatralnym i po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień wyruszyły Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi na Plac na Rozdrożu, gdzie po defiladzie przed ks. kardynałem Kakowskim nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Wielkie uroczystości jubileuszowe odbyły się również w mieście rodzinnym Skargi, w Grójcu. Tam również wmurowana została tablica, w gmach mieszczący przytułek dla biednych, założony przed 350 laty przez słynnego kaznodzieję. W uroczystościach tych wzięły również liczny udział oddziały strzelców i strzelczyń.

### WOJSKO PRZEJMUJE OBOZY PRACY DLA MŁODZIEŻY.

Komenda Główna Junackich Hufców Pracy — instytucja pozostająca pod kierownictwem ministra spraw wojskowych, przejęła ochotnicze drużyny robotnicze Funduszu Pracy.

Ochotnicze drużyny robotnicze Funduszu Pracy powstały w grudniu r. ub. po zlikwidowaniu Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą. Fundusz Pracy przejął wówczas akcję zatrudnienia młodzieży w obozach pracy na roczny okres zimowy.

W ciągu tego okresu Fundusz Pracy — wykorzy-



stując swoje doświadczenia z dziedziny walki z bezrobociem — dokonał kilku reorganizacji; z których przede wszystkim należy wymienić przedłużenie służby junaka w obozie do dwu lat, ustalenie górnej granicy wieku junaków, których do obozów pracy przyjmuje się obecnie jedynie przed odbyciem służby wojskowej oraz wprowadzenie stopni dla junaków, osiąganych jedynie na podstawie odbycia pewnego okresu służby i wykazania się zadawalającymi wynikami pracy.

W programach zajęć obozowych uwzględniono przede wszystkim konieczność szkolenia zawodowego junaków, przy czym pod uwagę wzięto tu aktualne potrzeby rynku pracy, przygotowując junaków do tych zawodów, w których podaż pracy nie góruje nad popytem. I tak w ciągu bieżącego roku kształcono zdolniejszych junaków na kursach słu-sarsko - lotniczych, samochodowo - czołgowych, okrętowych, dla techników melioracyjnych, służby domowej, służby okrętowej, brukarzy i kamieniarzy. Liczba junaków, zatrudnionych przez Fundusz Pracy, osiągnęła około 12 tysięcy.

Jak nas informują, komendą główną Junackich Hufców Pracy kierować będzie ppłk. Bogusław Kunc, były długoletni komendant korpusu kadetów w Chełmie.

#### PRASA PARYSKA O POWITANIU POWRACAJĄCEGO WODZA NACZELNEGO.

Prasa paryska w depearach z Warszawy donosi o imponujących manifestacjach, zgotowanych powracającemu do kraju gen. Śmigłemu-Rydzowi.

Korespondent „Le Petit Parisien” oblicza tłumy, zgromadzone przed dworcem Głównym w Warszawie, na 30,000 i podkreśla, że ta imponująca manifestacja uwytkła w pełni znaczenie, jakie w Polsce bez względu na różnice i przekonania partyjne odgrywa osoba gen. Śmigłemu-Rydzemu. Owacje, zgotowane Mu przez tłum — pisze korespondent — odnosiły się nie tylko do Niego, jako do Naczelnego Wodza, lecz także do przedsięwziętego przezeń dzieła.

„Le Matin” podkreśla, iż gen. Śmigłemu-Rydzemu powitali na dworcu członkowie rządu, m. in. min. Beck, który specjalnie w tym celu powrócił do Warszawy.

„L'Excelsior” zamieszcza na pierwszej stronie fotografię z Warszawy, otrzymaną drogą fototelegraficzną i przedstawiającą liczne tłumy, oczekujące przed dworcem.

„Le Journal” również na pierwszej stronie zamieszcza fotografię otrzymaną drogą telegraficzną, przedstawiającą przywitanie gen. Śmigłemu-Rydzemu z min. Beckiem.

#### KRAJ WITA WOJSKO WRACAJĄCE Z MANEWRÓW.

Oddziały wojskowe, powracające z manewrów do koszar, witane były wszędzie bardzo uroczystie. Szcze-



Tłumy publiczności, witają gen. Rydz-Śmigłego.

gólnie imponująco wypadły powitania żołnierzy w Warszawie i we Lwowie. Uroczystości podobne odbyły się w Poznaniu, Toruniu, Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Katowicach, Siedlcach, Wilnie i innych pomniejszych miastach. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

#### FRANCUSKI MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU W WARSZAWIE.

Dnia 11 września przybył do Warszawy francuski min. przemysłu i handlu, Paul Bastide. Wizyta jego związana jest ściśle z pobytem gen. Rydz-Śmigłemu w Paryżu. Opracowany w ogólnych zarysach plan współpracy obu państw, zaczyna przybierać realne kształty. Kolejno przystępujemy do unormowania stosunków gospodarczych, finansowych i in.

Min. Bastide złożył wizytę P. Prezydentowi R. P., premierowi Składkowskiemu i innym dostojnikom. Po przeprowadzeniu szeregu rozmów i zwiedzeniu centrów przemysłu polskiego, min. Bastide opuścił Polskę dnia 14 b. m.

#### P. PREZYDENT MOŚCICKI HONOROWYM OBYWATELEM LWOWA.

Dnia 13-go b. m., w godzinach południowych, przyjął P. Prezydent delegację m. Lwowa w osobach; prezydenta miasta dr. Ostrowskiego oraz radnych, inż. Biernackiego, sen. Decykiewicza, inż. Mausbera, Pfana, dr. Boratynskiego, Gudhoffa, Cwymera i dr. Seiferta. Delegacja wręczyła P. Prezydentowi dyplom i medal honorowego obywatelstwa Lwowa, a odebrał nowy, zatwierdzony niedawno, herb miasta. Zmiany, jakie wprowadzono polegają na tym, że zamieszczoną została dewiza: „semper fidelis” i pod tarczą krzyż „Virtuti Militari”.





*Na trasie wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa.*

#### TENDENCYJNY ATLAS NIEMIECKI.

Jedną z instytucji społecznych w Białymstoku, która dla celów naukowych nabyła niemiecki atlas geograficzny „Meyers Hausatlas”, wydany w Lipsku, obecnie na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”

ostrzega przed tym wysoce tendencyjnym wydawnictwem.

Mapa nr. 13 „Ostpreussen” wykazuje Pomorze polskie jako „Westpreussen”, choć atlas wydany został w r. 1935, a więc w szesnastcie lat po traktacie wersalskim. Nadto wszystkie nazwy miejscowości podane zostały w brzmieniu niemieckim i jedynie dla kilku większych miejscowości zrobiono ten wyjątek, iż pod spodem w nawiasach drobnymi literkami dodano nazwy polskie.

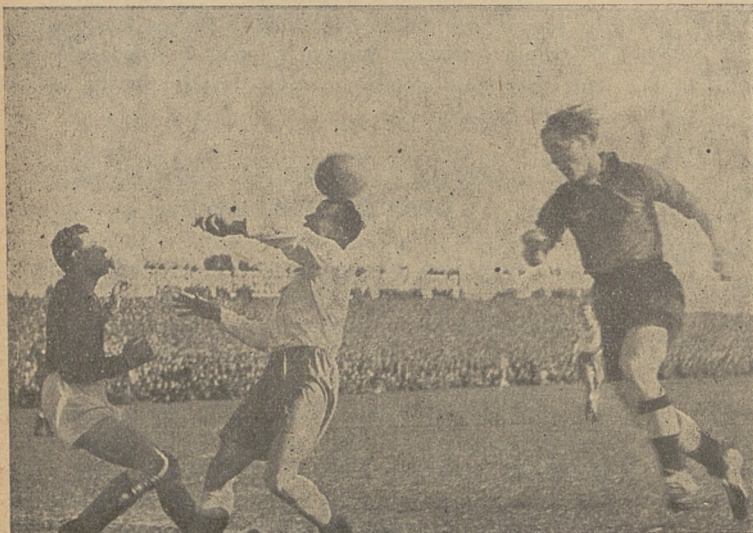
Nie dość jednak na tym. Atlas zawiera mapy wszystkich państw świata, prócz jednego: mianowicie — niema w atlasie mapy Polski. Jest natomiast mapa Nr. 14 „Osteuropäische Staaten (Państwa wschodnio - europejskie), na której Polska umieszczona jest wspólnie z Rosją Sowiecką i zajmuje skrawek szerokości 5 cm. Wobec tak jaskrawej tendencyjności „Meyers Hausatlasu”, wydawnictwo to nie może mieć nabywców w Polsce, a księgarnie polskie, prowadzące sortyment zagraniczny, a nie chcące narazić się na straty, nie powinny atlasu wymienionego sprowadzać.

## WIELKIE SPOTKANIE PIŁKARSKIE (POLSKA — NIEMCY 1:1)

Spotkanie piłkarskie Polska—Niemcy, jakie rozegrane zostało przeszłej niedzieli, na Stadionie W. P., w Warszawie, miało swoisty posmak sportowy. Przecież należy przypomnieć, że trzy dotąd spotkania z tym przeciwnikiem przegraliśmy, że Niemcy odpadli na Olimpiadzie w pierwszej kolejce, że Polska doprowadziła swą

drużynę aż do półfinałów i, że po tym pięknym sukcesie jedziemy do Jugosławii i tam przegrywamy skandalicznie 9:3.

Po tym wyniku należałoby kalkulować w następujący sposób: albo wynik Olimpiady był czystym przypadkiem i Niemcy są dużo od nas lepsi, albo też przegrana z Jugosławią jest fatalnym wypadkiem polskiej piłki nożnej, nienotowanym dotychczas takim wynikiem w jej kronikach... Mecz z Niemcami miał to rozstrzygnąć na naszą korzyść lub niekorzyść...



*Efektowny moment pod bramką drużyny polskiej.*

Niemcy ostatnimi laty poszli w piłce nożnej bardzo daleko i szereg zwycięstw nad najsilniejszymi państwami Europy, upewnił kierowników niemieckiej piłki nożnej w mniemaniu, że nikt im się nie osto. Z taką to myślą i pewnością stanęli do walki olimpijskiej, która przyniosła im z miejsca klęskę. Po przegranej Polski z Jugosławią, Niemcy tym bardziej liczyli na zwycięstwo swoje w Warszawie i to na zwycięstwo mrowane.

Tymczasem piłkarze nasi po klęsce na południu ocknęli się z letargu. W drużynę polską wstąpił bojowy duch



i cała jedenastka, mimo złej formy niektórych zawodników, dała z siebie wszystko co mogła i wykazała, że z naszą piłką nie jest tak tragicznie.

\* \* \*

Spotkanie warszawskie odbyło się przy nienotowanej dotychczas w kronikach polskich spotkań piłkarskich ilości widzów. Prasa warszawska podaje, że na meczu tym było 45000 ludzi, poprawiamy to na 40000 i za tą cyfrę możemy naszym czytelnikom zagwarantować. Duży stadion W. P. stał się w niedzielę bardzo małym i ledwo mógł pomieścić tą liczbę widzów. Na niekorzyść organizatorów z P. Z. P. N. możemy zanotować, że sprzedali dużo więcej miejsc siedzących niż ich mieli do dyspozycji na stadionie, i że ci przezorni widzowie, którzy już na trzy godziny przed rozpoczęciem meczu zajęli swe miejsca też mało widzieli, gdyż w ostatniej chwili przybyłe tłumy publiczności zasłoniły widok siedzącym, skąd powstało zamieszanie i nieporządki w różnych punktach stadionu. Możemy naszych czytelników zapewnić, że pierwsza linia widzów leżała na brzuchu, druga siedziała, trzecia klęczała siedząc na piętach, czwarta klęczała na baczność, piąta stała pochylona, a szósta stała dopiero naprawdę... Spokojnie na swych miejscach siedzieć mogli tylko ci, co zajęli przezornie miejsca na trybunach powyżej stojącego tłumu, a więc gdzieś od siódmego rzędu w górę.

Że w tych warunkach mecz skończył się szczęśliwie, że nie było poważniejszych wypadków, poza złamaniem kilku ławek i potłuczeniem się paru widzów i kilku słownych potyczek o miejsca, zawdzięczać należy tylko naszemu zimnemu na ogół temperamentowi no i dużej liczbie... policji, która jako tako porządek zdołała utrzymać. W każdym razie drugi raz takiego eksperymentu Polskiemu Zw. Piłki Nożnej robić nie wolno. Każdy widz za swe pieniądze musi widzieć mecz, i czuć się na nim bezpiecznie.

\* \* \*

Na boisko wpada pierwsza drużyna gości w buraczkowych koszulkach i czarnych spodenkach. Grupują się na środku w szereg, podnoszą po hitlerowsku ręce ku głównej trybunie, następnie wykonują w tył zwrot i tym samym pozdrowieniem witają trybuny stojące. Muzyka gra hymny niemiecki i hitlerowski. Za chwilę wpadają

W nadchodzącym okresie sporządzania marynat

**Pamiętajcie gospodynie, że**

**NAJ** czystszy **OCET**  
zdrowszy  
tańszy

do użytku stołowego i marynat jest z

**Esencji octowej 80°/o**

Zakładów  
Chemicznych „**GRODZISK**” S. A.

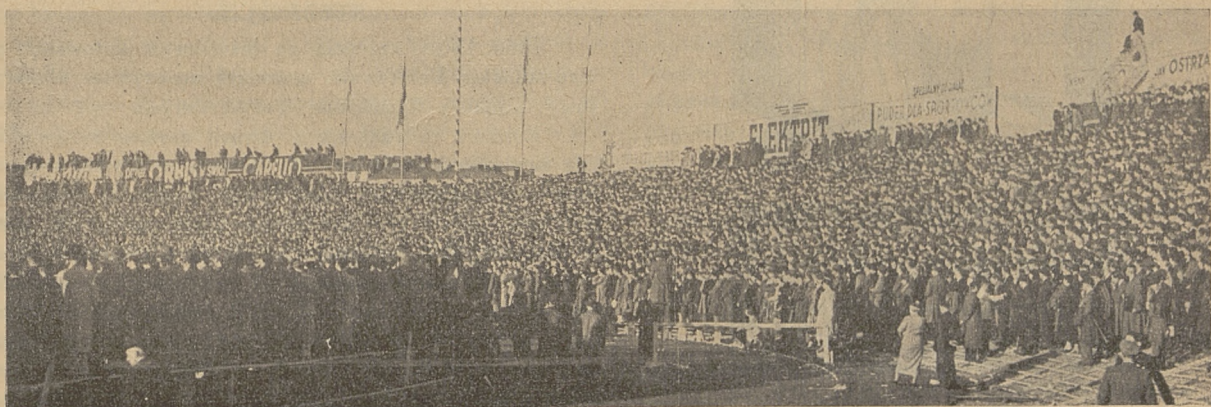
**Żądać wszędzie**

477

nasi w białych koszulkach i czerwonych spodenkach. Ogromne brawa. Brzmi mazurek Dąbrowskiego, wszyscy widzowie śpiewają. Rozpoczyna się gra. Pierwsi do głosu dochodzą Niemcy i oni oddają pierwszy strzał na bramkę. Nasi jednak też się otrząsają z pierwszych wrażeń gry i przejmują inicjatywę, mając kilka dobrych momentów podbramkowych. Gra stoi na wyrównanym poziomie. Żadna z drużyn nie ma specjalnej przewagi. Obrona nasza likwiduje szczęśliwie wypady niemieckie, które są zawsze bardzo groźne. W 19 minucie udaje się Niemcom przebój przez nasze linie. Środkowy Hochman strzela z kilku metrów nieuchronie dołem w lewy róg bramki.

Bramka ta nie deprymuje zupełnie naszej drużyny, która gra dalej spokojnie. Dziwna rzecz, że i widzowie są jakoś przekonani, że Polska wyrówna czy nawet wygra. Do przerwy Niemcy gniołą i mają dobre wypady ku naszej bramce. Nasi nie wykorzystują dwu murowanych pozycji i psują okazję zdobycia dwu punktów. Do paury nic się nie zmienia.

W drugiej połowie gry Niemcy kilka razy na początku poważnie zagrażają naszej bramce, lecz bramkarz nasz Albański broni dzielnie swej świątyni. Nasi atakują coraz zawzięciej. Jednak strzelić wyrównającą bramkę udaje im się dopiero w 24 minucie z pięknego strzału Wodarza, któremu między niemiecką obroną wystawił piłkę Szerfke, sam słabo zresztą tego dnia grający.



Tłumy publiczności na meczu Polska — Niemcy.



Sirzał był nie do obrony. Bramkarz niemiecki Buchholz ani drgnął. Publiczność szaleje. Tysiące kapeluszy leci w górę. Widownia domaga się drugiej bramki. Gracze robią co mogą. Atak po ataku rozbija się jednak na bramkarzu i obronie niemieckiej, która dużo krytycznych sytuacji ratuje dobrą grą głową. Przy końcu drugiej połowy Niemcy „puchną” jak to się popularnie mówi i nie wytrzymują tempa. Mają czasem jednak wypadki likwidowane przez naszą obronę. Wielki zegar stadionu

wskazuje na koniec gry. Jeszcze kilka zegrań naszych pod bramką niemiecką i sędzia Eklund odgizduje koniec. Wynik remisowy zasłużony. Niemcy nie pokazali tej gry co w roku poprzednim. Nasi grali za to dużo lepiej i może przy łucie szczęścia mogliby wygrać 2:1. Bądźmy jednak też zadowoleni z wyniku 1:1, bo przecież było to spotkanie z bardzo groźnym przeciwnikiem.

M. K.

## NOWINY SPORTOWE

### ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU KOLARSKIEGO BERLIN—WARSZAWA.

W niedzielę zakończył się w Warszawie, na torze dynasowskim, wyścig drużynowy Berlin—Warszawa, rozegrany między zespołami kolarskimi Niemiec i Polski. Bieg ten na przeszło 850 km. trasie wygrali Niemcy, w łącznym czasie 102 godz. 21 min. 44.6 sek. przed Polakami, którzy uzyskali wynik 104:00:38:4. Wyniki indywidualne tego wyścigu przedstawiają się następująco: 1. Scheller (N) 25:34:33:8, 2. Oberbeck (N), 3. Hupfeld (N), 4. Ruland (N), 5. Bartoszkiewicz (N), 6. Schoepflin (N), 7. Dubaschny (N), 8. pierwszy Polak — Oszejnikow 26:04:24.8, 9. Schultze (N) 10. Hauswald (N), 11. Wendel (N). 12. Starzyński (P), 13. Loeber (N), 14. Kapiak J. (P), 15. Leppich (N), 16. Kluj (P), 17. Cieniewski (P), 18. Ritter (P), 19. Targoński (P), 20. Zagórski (P), 21. Kapiak M. (P), Niemcy wszyscy ukończyli bieg.

Z Polaków kilku kolarzy biegu nie ukończyło. Czas naszej drużyny jest gorszy niż w roku ubiegłym.

### STRZELEC MISTRZEM MOTOCYKLOWYM POMORZA.

Mistrzostwa motocyklowe Pomorza zorganizowane przez klub motocyklowy Z. S. Grudziądz przyniosły następujące wyniki: kateg. maszyn sport. 250 cm., dystans 150 km. 1. Haw K. M. Bydgoszcz, 2:30:24 sek. Kat. maszyn wyścig. 350 ccm. 190 km. 1. Damer K. M. Z. S. Grudziądz 3:04:30, Kat. masz. sport. 500 ccm. 200 km. 1. Łączyński K. M. Z. S. Gdynia 2:56:02, osiągając najlepszy czas dnia i zdobywając tytuł mistrza Pomorza.

### WALASIEWICZÓWNA WE LWOWIE.

Walasiewiczówna startowała we Lwowie przy czym uzyskała szereg dobrych wyników: wyrównując rekord światowy na 60 m w czasie 7.3 sek. oraz 80 m. w czasie nowego rekordu świata 9.5 sek. Drugie miejsca w tych biegach zajęła Batiukówna (Strzelec Lwów).

### BIEG KOLARSKI Z. S. ZE STRZELANIEM.

Dnia 20 b. m. odbędzie w Kielcach bieg kolarski ze strzelaniem organizowany przez tamt. Podokrąg Zw. Strzeleckiego. Bieg ma charakter zespołowy. Pierwsza część biegu turystyczna, druga — 15 km. na czas ze strzelaniem.

### ODWOŁANIE MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH Z. S. W LUBLINIE.

Ze względu na kursy wyszkoleniowe komenda okręgu Z. S. Lublin odwołała zawody okręgowe, które miały się odbyć w dniach 4 i 5 października b. r. w Lublinie.

### VI KRAJOWY KONKURS SAMOLOTÓW TURYSTYCZNYCH.

Dnia 13-go września na lotnisku mokotowskim p. vice-minister Bobkowski otworzył uroczyste VI Krajowy Konkurs Samolotów Turystycznych.

Konkurs składał się z dwóch części: z zawodów dla seniorów i juniorów. 14 września o 8 rano wystartowało 30 samolotów typu RWD. 8 do tej pierwszej imprezy. Seniorzy, stanowiący najlepszą grupę pilotów wspartowych, odbywają lot okrężny na trasie Warszawa — Poznań — Kraków — Lwów — Warszawa. Na tej drodze muszą lądować, bądź zrzucać meldunki na 35 lotniskach i lądowiskach wykonywując szereg zadań, jak odszukiwanie specjalnych punktów ukrytych w terenie i naznaczenie ich na mapie, lot przy określonej wysokości i szybkości, lot grupowy w klucz i t. p.

*Ubezpiecz  
ruchomości  
od kradzieży*



**WARSZAWSKIE  
TOWARZYSTWO  
UBEZPIECZEŃ S.A.**

WARSZAWA • JASNA 4 • TEL. 5 5 6 6 0



Szanse wszystkich są równe — zwycięży najlepszy.

Konkurs juniorów rozpocznie się 23. IX. i zawiera nieco inne zadania oraz inną trasę lotu okrężnego. Zapoznamy z nim czytelników w następnym numerze.

**BRAK SOSU?**

*Hostka sosu  
grzybowego* **Knorr**  
*za 20 groszy temu zaradzi*

## RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 20.IX do dn. 26.IX).

**Niedziela — dn. 20.IX.** 10.00 Nabożeństwo z Chyrowa z okazji 50-lecia Zakładu im. św. Józefa. 12.03 „Co kto lubi” — koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia. 14.30 Audycja dla wsi. 15.30 „Swojskie melodie” — wykona Polska Kapela Ludowa. 17.00 Kongres muzyki kościelnej z udziałem najlepszych chórów Diecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej. 18.00 Teatr Wyobraźni — słuchowisko „Wielka wygrana”. 18.30 „1000 taktów muzyki”. 21.00 Pierwszy koncert transkontynentalny — transmisja z Nowego Yorku. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.20 Koncert.

**Poniedziałek, — dn. 21.IX.** 16.00 Koncert. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Odczyt Macierzy Szkolnej w Gdańsku. 19.00 „Z różnych stron” — koncert. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 „Katorgia aleksandrowska” — felieton. 22.15 „Gre-gre, gregoły, poszły żaki do szkoły” — audycja muz. 23.00 Muzyka taneczna.

**Wtorek — dn. 22.IX.** 16.00 Muzyka kameralna. 16.45 „Szarża pod Samo-Sierą” — Odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „List z Huculszczyzny” — felieton. 19.10 Koncert. 20.00 Muzyka dwufortepianowa. 21.00 „O piętro wyżej” — operetka.

**Środa — dn. 23.IX.** 16.15 Koncert. 16.45 Chór robotniczy „Zjednoczenie”. 17.00 Koncert. 17.30 Pieśni

szkockie. 19.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.00 Oktet Squire'a (płyty). 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Muzyka koncertowa i lekka.

**Czwartek — dn. 24.IX.** 16.00 Koncert. 16.45 „W dwudziestolecie dymisji Józefa Piłsudskiego z dowództwa Pierwszej Brygady Legionów” — odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 „Dlaczego wysiłek społeczny często się marnuje” — felieton. 19.10 Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje „Seans z ekierką”. 19.40 „Mało znane balety” — koncert. 21.00 „Missa pro pace” — Feliksa Nowowiejskiego, w wykonaniu chóru i organów pod dyr. kompozytora. 22.15 Muzyka taneczna.

**Piątek — dn. 25.IX.** 16.45 „Za Mikaszewiczami kończy się Polska” reportaż z Polesia. 17.00 Koncert. 19.00 Muzyka taneczna. 20.00 „Lekcja geografii” — Bolesława Prusa. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 Muzyka operetkowa.

**Sobota — dn. 26.IX.** 14.30 Koncert rozrywkowy Orkiestry Marka Webera. 15.45 Audycja dla dzieci z okazji 15-lecia Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. 16.15 Koncert. 16.45 „W Tallinie” — pogadanka. 17.00 Melodie filmowe. 18.00 „Pustelnia w krainie legend, cudów, i czarów”. 19.10 „Doboszowe gody” — rapsod huculszczyzny.

## BYŁO ICH TRZECH..

(Ciąg dalszy).

Coraz częściej zagląda to tu, to tam, „wielka mistrzyni kotła obozowego”, „szambelan jego kuchennej mości”, „gospościa”, „kochanie”, „wstrętna małpa”, różnie przez różne strzelozymie w rozmaitych okolicznościach nazywana, zażywna kobiecina, prawdziwie po mistrzowsku przygotowująca obozowe posiłki. Na jej komendę, na wielu już kursach i obozach wypraktykowaną, odsunięto kocioł z zupą od ognia, wydobyto na światło dzienne z czeluści pieca smakowitą pieczeń — strzelczynie z podziwem spoglądają na nieomylnie ciężca olbrzymiego noża, dzielącego wielkie zrazy pieczeni na prawie matematycznie równe porcje mięsa, a już niekłamany entuzjazm wywołał po przeliczeniu tych porcyj fakt, że ilość ich odpowiada ściśle ilości osób, znajdujących się na obozie. Teraz pozostało tylko zerknąć na zegar i stwierdzić, że do pory obiadowej pozostaje dokładnie 10 minut, wobec czego wystarczy akurat czasu na szybkie rozłożenie porcyj mięsa na wielkich deskach, przysunięcie kotła z zupą, drugiego z kaszą i przygotowanego do wydania mięsa do okienka, przez który są wydawane posiłki, raz jeszcze (niewiadomo który) umyć

ręce i wysłać „gwizdałkę”, czyli dyżurną sygnalistkę, na plac przed budynkiem.

Oto widać „gwizdałkę” przez okno. Staje tuż przed drzwiami głównymi, ujmując w obie ręce przewieszony na szyi potężny gwizdek, nabiera tchu, przykładając gwizdek do ust i dmie, mało nie pęknie, a z gwizdka — ani dźwięku. Dopiero chóralny wybuch śmiechu strzelczyń „kuchennych” start z oblicza niefortunnej „gwizdałki” bardzo niemądra minę — obejrzała dokładnie swój „instrument”, wyjęła zeń sporych rozmiarów kłak pakul i, pogroziwszy ręką tym z kuchni, wydobyła z tak zwanego „sprzętu synałowego” ton tak potężny, że „aż konie przysiadły na zadach” (tak mógłbym napisać śladem Sienkiewicza gdyby był w pobliżu choć jeden koń). Ponieważ więc to porównanie upada wystarczy stwierdzenie, że na dźwięk gwizdka wyrosła, jak z pod ziemi rzesza wygłodniałych strzelczyń, które pobrzękując menażkami, ustawiły się pod „strawodajnym” oknem, odchodząc jedna za drugą do jadalni, lub wprost siadając na trawie w odległym dosłownie o pięć kroków lesie.

Świeże powietrze, słońce, żywiczny zapach sosen,



młode i głodne żółdki — coż trzeba więcej, prócz pełnej menażki na kolanach, pajdy chleba, zdrowych zębów i łyżki, noża z widelcem?

Nic więc dziwnego, że niejedna jeszcze skoczy po repetę. „Mistrz kuchni” hojną ręką rozdziela „dolewki” zupy, „dokładki” kaszy, kartofli, o które różne różnie się dopraszają. Obok „katolickiej”, uczciwej nazwy kartofli, krzyżują się w powietrzu wezwania o „ziemniaki”, „pyrki” i jak je tam jeszcze w różnych stronach Polski nazywają...

Wreszcie kotły zostają uroczystie odwrócone dnem do góry — na znak, że stanowczo i nieodwołalnie są puste... aż do następnego posiłku. Muszą więc repeciarze ograniczyć się do skrętnego wyskrobania menażek, wylizania łyżek i widelców do błysku (przy myciu jak znalazł!) i stwierdzenia, że obiad jest już skończony, choćby się tam coś jeszcze pewno zjadło, nie dlatego, aby się zjadło mało, ale że na każdym obozie żołądki niepokojąco się powiększają i zmieścić mogą chyba wołu całego.

Zanim ostatnia menażka spóźnionej strzelczynie zo-

stała domyta, drużyna służbowa również skończyła „urzędowanie”. Kuchnia uprzątnięta, kotły świecą się i błyszczą, jak wielkie lustra, śmiesznie zniekształcające odbijające się w ich wypukłej powierzchni twarze. Teraz tylko pioruncem przygotować na niedzielną kolację „suchy prowiant”, po pajdzie chleba i srogim łokciu kielbasy i... wolność, bo herbata „już się jakoś sama ugotuje”, jak zapewnia dobrotliwie uśmiechająca się z wyrozumiałością gospośnia. Zresztą dyżurne nie dają się zbyt długo przekonywać i jedna za drugą zmykają w stronę swego namiotu, unosząc w rękach z góry pobraną porcję „prowiantu” kolacyjnego.

Stacha i Kazia — naturalnie — wyszły razem, rozważając po drodze na kwaterę plany wspólnego spędzenia popołudnia. Ale jakoś nie mogły się dogadać, Kazia zwłaszcza jakoś się nie mogła zdecydować — „Wiesz, ja chyba trochę odpocznę, może posiedzę w świetlicy, radia posłucham, a potem dopiero gdzieś się wybierzemy”, dowodziła uparcie, choć wcale na zmęczoną nie wyglądała.

(d. c. n.)

M. F.

## JAK TO BYŁO NA OBOZIE Z. S. W AUGUSTOWIE

Ktoby wiosną bieżącego roku zobaczył wybrzeże jeziora „Necko”, napewno nie uwierzyłby, że w kilka miesięcy dokonana zostanie taka ilość i takich zmian na przystani Związku Strzeleckiego.

Jezioro — owszem — nawet bardzo ładne, ale brzeg prawie pusty. Jedna szopa prowizoryczna, zarys fundamentów zaprojektowanego budynku, kawałek pomostu i część budy drewnianej, jeszcze nawet nie przykrytej.

Dzięki inicjatywie i poparciu Władz Naczelnych Związku Strzeleckiego, porobiły się tutaj takie dziwy, że ludzie i wierzyć nie chcieli, że czegoś podobnego można było w tak krótkim czasie dokazać.

„Tu powstanie ośrodek szkolny żeglarstwa śródlądowego. Pierwszy kurs trzeba zorganizować na lipiec”. Decyzja zapadła z końcem marca.

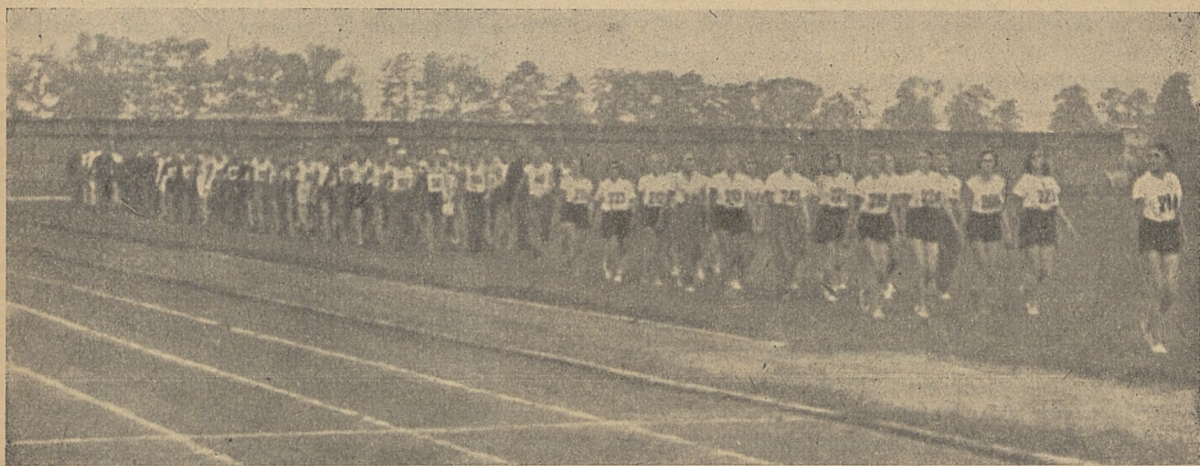
Zaczął się okres gorączkowej pracy przygotowawczej. Przede wszystkim — co budować narazie, — inaczej, co jest nam najpotrzebniejsze?

Całkowity plan rozbudowy przystani przewidywał inwestycje, tak szeroko pojęte, że ze względu na bardzo krótki okres czasu, no i — bądźmy szczerzy — brak do statecznych kredytów, trzeba go było rozbić na cały szereg etapów.

Tegoroczny plan pracy objął: wykończenie budynku mieszkalnego, budowę kuchni wraz z piwnicami, budowę podcienia — sali jadalnej, budowę basenu portowego oraz konserwację już istniejących zabudowań.

Z chwilą gdy plan tegorocznych prac został ostatecznie skryształizowany, dobijały ostatnie godziny miesiąca kwietnia.

Augustowiaczy zakasali rękawy i wzięli się do pra-



Detilada Zawodników na lekkoatletycznych mistrzostwach V Okręgu Z. S.





*Przy pracy na pokładzie żaglówki.*

cy. A wzięli się tak serdecznie i z takim zapałem, że, nie-tylko na czas, ale przed terminem ostatecznym, bo już na połowę czerwca, zabudowania były gotowe.

Nie brakło obozowi ani światła elektrycznego, ani wodociągu. Wszystko było. Tylko bracie przyjeżdżaj i u-ganiaj po wodach jeziora, na białych skrzydłach żaglów-ek, ile dusza zapragnie. Jeść ci dadzą i przenocują w łódku...

Zbiegła się szara brać strzelecka z całej Polski.

Przyjechały stare wygi wodne, co to już od lat z żaglami do czynienia mają i tylko „nabrać glancu” przy- szli. Przyjechali tacy, co to „ani be, ani me”. Stanie taki nad brzegiem jeziora, oczy wybałusza i myśli, myśli, jakie to czary gnają łódź z żaglem całkiem nie tam, gdziebv wiatr chciał. Przyjechali też goście, przysłani przez PUWF i PW; artyści rozmaite: aktorzy, śpiewaki i malarze. Od- poczywać przyjechali. Niby to malować mieli, opalać się, kąpać i sił do dalszej pracy nabierać.

Obóz podzielił się na dwie grupy: „strzelców” i „a- kademików”. Patrzyło to bractwo zrazu wilkiem na sie- bie. „Strzelcy” mieli żal, że „malarze” długo śpią i nic nie robią, „akademicy”, że tylko strzelcy żaglują, a oni nie. Naprężenie trwało kilka dni. Potem kilku z grupy strzeleckiej zauważyło, że między akademikami zaczyna się szerzyć zaraza wodna.

Straszna ta choroba i przewlekła ma to do siebie, że się choremu zawsze dusza śmieje i taki czuje nadmiar

radości, że radby się dzielił nią z każdym spotkanym. Bardzo niebezpieczna choroba i zaraźliwa.

Doktór obozowy właśnie w brydża łupił, więc nie dopilnował sprawy, choć mu i aptekę i „drucezków” kom- plet przysłali.

Nie upłynął tydzień, aż tu, wbrew wszelkiej su- bordynacji obozowej, zebrały się artyści po kolacji na „zebranie w bardzo ważnej sprawie”. Radzili, radzili i, na dzień drugi, skoro świt, wali delegacja do komendy. Gęby ponure, oczy błyszczą, — widać gorączka ich trawi — stają przed „władzą” i starszy jeden, z nosem, jak ta malina, wali prosto z mostu: „chcemy się uczyć ża- głować”!

A władza, jak władza — sam przecie wodniak, rad innych chorobą swoją zarazić, więc przyoblekwszy twarz w urzędowe dostojenieństwo, do szefa grupy instruktorów rzecze: „podzielić na załogi”!

Zaczęło się! — za tydzień już bracie nie poznał kto malarz, a kto strzelec, — wszyscy jednako wodne bożki chwaili; a wycwanilo się ci to bractwo tak, że nic takiemu nie zalejesz. Gadaj bracie prawdę, bo się odrazu na blade poznają.

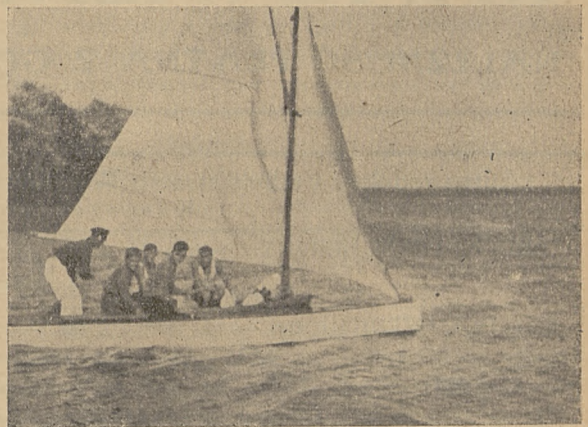
A potem, jak się już wszystkim i gęby i duszę śmiać zaczęły — wzięli się artyści za organizację ognisk obozowych. A co to za ogniska były — mój Boże! — po- ważni ojcowie miasta Augustowa tłumnie tam przybie- gali i, dosłownie kulali się ze śmiechu.

Na zakończenie obozu, zrobili malarze wystawę „prac”. Kiepsko tam było z tą pracą, bo bractwo prze- ważnie żaglowało, więc malować nie było kiedy, ale zato to, co wystawili, było naprawdę ładne. Wprawdzie nie- którzy znawcy twierdzili, że dużo z tego trzeba było na wystawę z domu sprowadzić, ale co nas to właściwie obchodzi!? — wystawa była i podobała się.

Za to egzaminy żeglarskie wszyscy pozdawali do- skonale.

Do domu, jechali już malarze, wraz ze strzelcami w najlepszej zgodzie i na pożegnalnej kolacji razem chó- rem „Brygadę” śpiewali.

A teraz, kiedy już kursy się skończyły, trzeba by pomyśleć o tym, żeby i łódzie i budynki wykorzystać. Toteż organizuje się jeszcze jeden kurs dodatkowy we wrześnieu.



*Manewrowanie łodzią żaglową.*



# „SEPEWE”

EKSPORT PRZEMYSŁU OBRONNEGO

p. z ogr. odp.

WARSZAWA, WILCZA 65

Adres teleg.: „SEPEWE — WARSZAWA”

TELEFONY: 8-23-40 Dyrektor; 8-23-62 Wicedyrektor;  
8-23-52 Dział Lotn.; 8-23-88 Sekretariat i Buchalteria

Broń i amunicja artyleryjska, broń ręczna i maszynowa, amunicja karabinowa, Proch i materiały wybuchowe. Lotnictwo wojskowe i cywilne oraz wszelkie materiały, wchodzące w zakres uzbrojenia i wyekwipowania wojennego.

4799

Wyszedł już z druku



**ZBIÓR** artykułów, listów i przemówień z lat 1920 — 35.

Gen. dyw. Edwarda ŚMIGŁEGO-RYDZA

Pod tytułem „**DO STRZELCÓW**”

Nakładem Centralnego Instytutu Wydawniczego Z. S.

Cena z przesyłką wynosi **zł. 1** za egzemplarz

**ZAMÓWIENIA** prosimy kierować do Centralnego Instytutu Wydawniczego Związku Strzeleckiego w Warszawie, Leszno 13

**NALEŻNOŚĆ PŁATNA Z GÓRY PRZEZ P. K. O. NR. 11.200**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.  
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.



# DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 40.

„GDZIE MIESZKAJĄ CI OBYWATELE”.

K. WARÓK

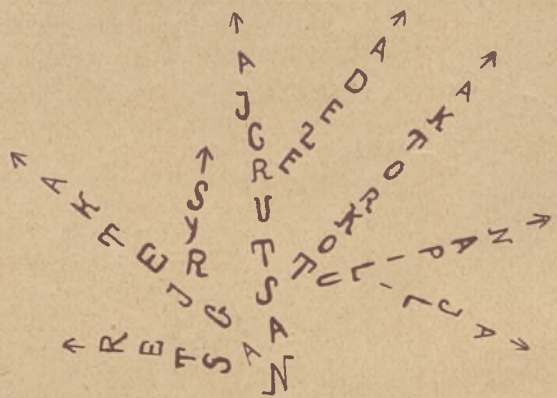
Z. NAPON

N. BILUL

Z podanych powyżej biletów wizytowych odczytać należy gdzie mieszkają ci obywatele.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 5 października. Nagroda: książka J. Kaden-Bandrowskiego „Piłsudzczy”.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 33



Redakcja otrzymała 32 rozwiązania, w tym 2 nieprawidłowe, a mianowicie ob. ob. Moj i Tka-

czyk — Nowe Hajduki odczytali mylnie nazwę jednego kwiatu (zamiast stokrotka — tuberoza).

Nagrodę — książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudzczy” wylosowali ob. ob. Zbigniew i Dziuta Kalenkiewiczowie, Pobjowo.

# CO CZYTAĆ

Aleksander Świętochowski: „TWINKO”. Warszawa, 1936. (Rój).

Nowe dzieło znakomitego pisarza i myśliciela, Aleksandra Świętochowskiego, który pomimo sędziwego wieku, nie ustaje w pracy literackiej — powieść „Twinko” — jest oparta na rzeczywistym zdarzeniu w pewnej rodzinie polskiej w ubiegłym wieku. Niejaki Botwinko zasłużył się Moskałom przez szczególnie gorliwą działalność w Komisji Nowosilcowa dla śledzenia i tępienia tajnych organizacji patriotycznych w Wilnie. Otóż synowie jego uczciwi ludzie i uczciwi Polacy — postanowili nie żenić się i nie mieć dzieci, aby zatraciło się shańbione przez ojca nazwisko.

W powieści Świętochowskiego podobne jest założenie, ale fabuła ma w niej znaczenie nie tyle sama dla siebie, ile raczej jako punkt wyjścia i tło dla rozważań o sprawie narodowej i o ogólnych kwestjach moralnych. I to jest w książce tej ważne i cenne. Gdybyśmy chcieli oceniać ją z punktu widzenia artystycznego, estetycznego, to znaleźlibyśmy dość wiele niedociągnięć i usterek (jak np. mgliste przedstawienie tła, pozbawionego lokalnego, polskiego charakteru, jak brak prawdziwie żywych figur, „ludzi z krwi i kości”, jak zbyt bezwzględna i przez to pozbawiona prawdy życiowej dyskwalifikacja moralna wszystkich Rosjan i t. d.). Ale nie będziemy tu wyliczać wad w budowie i formie dzieła, skoro za ważniejsze uważamy jego ideowe założenia. I tu przecież znalazłoby się dużo materiału do dyskusji: kwestja odpowiedzialności za cudze winy, sprawa poświęcenia osobistego szczęścia dla sprawy ogólnej i wartości takiej ofiary, pytanie czy w pracy dla narodu „cel uświęca środki”, lub dokonana mimochodem, nader sroga i bezapelacyjna ocena moralnej i umysłowej wartości kobiet i wiele innych zagadnień.

Ale przede wszystkim nie każdy zgodzi się na ogólne nastawienie autora. Świętochowski ocenia polską rzeczywistość surowo i pesymistycznie. Bohater powieści musi wędrować aż za Ocean, aby zachować nieskałany, idealny obraz ojczyzny w duszy.

Trudno w krótkiej wzmiance omówić liczne zagadnienia, które nasuwa lektura „Twinki”. Pragnęliśmy też jedynie zwrócić na tę książkę uwagę czytelników i zachęcić do jej przeczytania, gdyż budzi szacunek nie tylko osoba autora, ale odwaga jego w wybieraniu najtrudniejszych, zasadniczych problemów, w ich przemyśleniu do końca, w wyciąganiu wniosków uczciwych i logicznych, choćby bardzo przykrych i pesymistycznych. Ozdobą powieści jest mistrzowski język Świętochowskiego: ścisły, mocny i piękny.



Profesor Dr. F. Schneersohn:—SAMOTNOŚĆ I NUDA W ŻYCIU DZIECI. LECZENIE NERWOWOŚCI DZIECI. O ZREFORMOWANIU PRZERW W SZKOŁACH. *Renaissance. Ars medica. Warszawa 1936.*

Wybitny uczony niemiecki, prof. dr. med. F. Schneersohn powołany został w roku 1934 przez Towarzystwo F. O. Z. w Warszawie na organizatora i kierownika poradni psycho-higienicznej dla dzieci. W wydanej obecnie książce podaje wyniki 6-miesięcznej pracy, które w związku z licznymi jego poprzednimi badaniami były jakby zbiorowym probierzem nowej metody leczenia nerwowości dzieci. Autor twierdzi, że obecnie jedną z największych bolączek społeczeństwa są dzieci nerwowe. Według niego nerwowość jest skutkiem braku zabawy — deficytu zabawy i może być uleczona po ujawnieniu metodyczną drogą i pokryciu tego deficytu zabawy. Z tego zaś wypływa dalszy wniosek prof. Schneersohna, że możemy radykalnie uleczyć nerwowość dziecka metodycznym uregulowaniem życia zabawy i jego życia gromadnego.

Książka obejmuje osiem rozdziałów, w których traktuje autor o nerwowości w domu i nerwowości w szkole, dyfuzji i przełączaniu grup, o wieku zabawy,

następnie o niektórych cechach fatalnych w życiu społecznym dziecka, dalej o wieku wychowania i swobodzie zabawy, w specjalnym rozdziale mówi o dzieciach niekarnych, ponadto poniewolnych zabawach dzieci, o tajności, przewodnictwie na tle nerwowości, ukrytym despotyzmie, antagonizmie grup i pseudo-halucjancjach w zabawie, wreszcie o zreformowaniu przerw w szkołach. W dodatku do książki pisze autor o intymnej psychologii dzieciństwa i zasadniczym konflikcie między wychowawcą a dzieckiem.

Ciekawa ta książka zawiera liczne praktyczne wskazówki dla rodziców, pedagogów i lekarzy, ale może służyć i szerszemu ogółowi, bo napisana jest przystępnie i interesująco. Autor stoi na stanowisku, że dziecko nie jest tylko miniaturą człowieka dorosłego, lecz odrębną istotą, żyjącą według własnych praw; również i gromada dzieci nie jest miniaturą społeczeństwa dorosłych, lecz zupełnie odrębnym zbiorowym kompleksem o własnym, wybitnie dziecięcym charakterze. Nerwowość zaś jest skutkiem zerwania duchowej więzi, łączącej dziecko z jego gromem towarzyszy zabaw, aby uleczyć nerwowość, należy zawczasu odszukać i nawiązać zerwaną nić duchową, łączącą dziecko z bawiącą się gromadą.

## Rzut granatem Franka Rzepki

